

Małgorzata Ruchniewicz

"Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskim", Halina Murawska, Olsztyn 2000 : [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 1, 103-108

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Halina Murawska, *Przesiedleńcy z Kresów Północno-Wschodnich II Rzeczypospolitej w Olsztyńskim, Olsztyn 2000, Rozprawy i Materiały Ośrodka Badań Naukowych im. W. Kętrzyńskiego w Olsztynie, nr 193, ss. 339.*

Mimo postępu badań nad problemami powojennych migracji i ich skutków odnotowanego zwłaszcza w ostatnich kilkunastu latach ciągle jeszcze odczuwany jest niedostatek prac poświęconych egzystencji przesiedleńców w nowych miejscach zamieszkania i powolnemu wrastaniu ludności napływowej w to otoczenie¹. Przed 1989 r. zajmować się tym tematem na szerszą skalę nie było można ze względów politycznych. Przeżycia Polaków z Kresów Wschodnich pod władzą radziecką na tyle znacząco wpłynęły na ich kondycję fizyczną i psychiczną u schyłku wojny, że bez uwzględnienia tych zagadnień niemożliwe było zadowalające wyświetlenie wszystkich problemów związanych z osiedleniem i adaptowaniem się do nowych warunków. Tematem tabu były również wszelkie okoliczności kolidujące z obowiązującym w okresie PRL dogmatem o tzw. okresie pionierskim i szybkiej integracji społeczności „Ziem Odzyskanych”, a także zachowanie Armii Radzieckiej, szaber, tragiczne położenie ludności niemieckiej i rodzimej.

Głównym zadaniem, jakie postawiła sobie autorka omawianej książki, była analiza polskiej tożsamości w rodzinach przesiedleńców, ukształtowanej w wielokulturowym środowisku kresowym i pielęgnowanej w nowym miejscu życia w odmiennych warunkach politycznych, społecznych i kulturowych. W budowie powojennej społeczności Mazur i Warmii kresowiaci mieli znaczący udział tak liczebny (około 26% ludności osiedlonej), jak i jakościowy (zaangażowanie w odbudowę, wartości duchowe). Ogromnie istotny dla przeprowadzenia takich badań był również fakt, że przesiedleńcy pod względem pochodzenia regionalnego byli w miarę jednorodni — zamieszkiwali bowiem w większości województwa północno-wschodnie II RP, tj. wileńskie, nowogródzkie, wschodnie powiaty białostockiego oraz litewską Kowieńszczyznę. Ich identyfikacja kresowa składa się zatem z podobnych komponentów. Wśród cech różnicujących tę zbiorowość wymienić należy przede wszystkim poziom wykształcenia i status majątkowy.

Podstawowym materiałem źródłowym było sto dziesięć obszernych relacji zebranych przez autorkę w toku dwuletnich badań terenowych (1997—1999). Główne problemy poruszone podczas tych wielogodzinnych nierzadko rozmów to środowisko życia do czasu przesiedlenia, okoliczności wyjazdu do Polski, pierwsze lata w nowym miejscu życia, relacje z nowymi sąsiadami, życie codzienne i praca, sposoby kultywowania kresowych tradycji. Materiał autobiograficzny, jeśli chodzi o sposób doboru ankietowanych jednostek, nie spełnia założeń badań reprezentacyjnych. Upływ czasu (pięćdziesiąt lat od momentu przesiedlenia) w sposób bezwzględny i nieodwracalny zmniejszył możliwość wyboru respondentów, tak by można było stworzyć z nich odzwierciedlającą całą populację próbę statystyczną (we wcałe niedosobnionych przypadkach autorka dotarła do swych rozmówców niemal w ostatnim momencie). W dodatku, co jest właściwe dla badań o charakterze — nazwijmy je — historyczno-socjologicznym, możliwość uzyskania kompetentnej i obszernej wypowiedzi jest niejednokrotnie ważniejsza niż spełnienie czysto statystycznych założeń. Jak zatem słusznie

¹ Literatura socjologiczna i historyczna dotycząca osadnictwa polskiego w byłych Prusach Wschodnich, jak i procesu adaptacji i integracji ludności została szczegółowo ujęta przez autorkę. Warto tylko zaznaczyć, że pojawiają się coraz to nowe prace poświęcone identyfikacji mieszkańców tego regionu. Por. W. Łukowski, *Społeczne tworzenie ojczyzn. Studium tożsamości mieszkańców Mazur*, Warszawa 2002.

podkreśliła autorka we wstępie, mamy tu do czynienia ze studium pojedynczych przypadków, na podstawie których dopiero podjęto próbę stworzenia jakiegoś całościowego obrazu. Nie może on jednak być uznany za pełny i obejmujący doświadczenia całej grupy przesiedleńczej. Na ile to było zdaniem autorki możliwe i potrzebne, uzupełniła swój zasób źródłowy o materiały archiwalne proveniencji urzędowej oraz wspomnienia drukowane. Jeśli jednak chodzi o te ostatnie, słusznie zauważyła, że wiele problemów ją interesujących — a dotyczących przede wszystkim cieni, a nie blasków tzw. okresu pionierskiego — z przyczyn cenzuralnych (lub autocenzuralnych) nie znalazło w nich odzwierciedlenia.

Opieranie się na materiałach autobiograficznych skutkować musi dużą liczbą cytatów w tekście, które pełnią rolę ilustrującą dla wywodów autorki, wskazują na typowość danych doświadczeń lub ich zróżnicowanie. Dla czytelnika odczuwalne jest założenie autorki (sygnalizowane zresztą we wstępie), by w jak najszerszym stopniu dopuścić do głosu bohaterów tych historii. Wpłynęło to na wzbogacenie i uatrakcyjnienie narracji. Czasem jednak odnosi się wrażenie, że te osobiste historie, opowiadane w bardzo sugestywny sposób, wysuwają się na plan pierwszy, a nawet dominują nad naukową analizą, narzucają autorce i czytelnikowi punkt widzenia. Być może dzieje się tak z tej przyczyny, że opowieści te nierzadko są wspaniałymi gawędami, wręcz kresowymi epepejami (przykładem wielokrotnie przywoływane wspomnienia Jana Minkiewicza). Ponadto — jak napisała autorka we wstępie — „te serdeczne wspomnienia są świadectwem — polskiej tożsamości” (s. 18).

Praca składa się z siedmiu rozdziałów o charakterze chronologiczno-problemowym. Pierwszy z nich wprowadza w terminologię stosowaną w opracowaniu, a wywodzącą się z antropologii społecznej i socjologii. Autorka, tłumacząc takie pojęcia jak „pogranicze” czy „tożsamość kulturowa”, przywołuje prace badaczy anglosaskich, jednak w większym stopniu opiera się na refleksjach polskich, z natury rzeczy lepiej ujmujących problemy charakterystyczne dla naszego regionu i kultury. Kolejny rozdział traktuje o stronach rodzinnych bohaterów książki, czyli o ich kresowych „małych ojczyznach”. Autorka przedstawiła tu, posiłkując się literaturą przedmiotu, genezę skupisk polskich na Kresach i ich egzystencję w mieszanym pod względem narodowym i religijnym środowisku, uznając to za konieczne dla przybliżenia mentalności tej grupy Polaków. Szło jej zwłaszcza o silne poczucie odrębności narodowej nie związane jednak z wrogością czy niezrozumieniem innych tożsamości. Konflikt narodowościowy na tych terenach pojawił się z chwilą uaktywnienia się litewskiego i białoruskiego ruchu narodowego, których aspiracje i dążenia pozostawały dla Polaków z Kresów, jak dowiodła na podstawie relacji autorka, całkowicie niemal niezrozumiałe. Do ich negacji przyczyniało się także niechętnie, a nawet wrogie zachowanie niepolskiego otoczenia wobec zasiedziały od pokoleń polskich sąsiadów. Najlepszym przykładem są tu stosunki między Polakami a Litwinami na Kowieńszczyźnie. Problemy te, choć dobrze znane historykom, pozostają chyba nadal obce szerszym kręgom polskiego społeczeństwa, utożsamiającym przedrozbiorową Rzeczpospolitą z państwem polskim i widzącym Kresy tylko przez pryzmat polskiej tam obecności. Dobrze zatem, że takie tło historyczne znalazło się w omawianej tu książce. Wydaje się jednak, że opatrywanie go tak rudymetarnymi odsyłaczami jak np. trzeci rozbiór Polski czy linia Curzona jest niepotrzebne. Dużo miejsca w tym rozdziale poświęciła autorka problemom życia codziennego na Kresach w międzywojniu. I choć wiele się mówi o malowniczości tamtejszego krajobrazu, serdeczności ludzi czy

barwnych zwyczajach, nie można zapominać o skromnych warunkach życia (często po prostu biedzie) i ogólnym zacofaniu tych terenów, wyrażający się słabą siecią komunikacyjną, brakiem przemysłu, prymitywnym rolnictwem i przymusową samowystarczalnością gospodarstw wiejskich. Zacofanie to miało swe korzenie we wcześniejszym okresie, w II RP zaś, boleśnie dotkniętej ogromnymi stratami wojen 1914—1921, nie było dość środków, by tereny te podnieść gospodarczo. Zaznaczyć trzeba, że w opisie codziennego bytowania dominują relacje ówczesnych mieszkańców wsi, co z pewnością wynika z charakteru zebranego materiału autobiograficznego. Oddzielne miejsce poświęciła autorka kilku aspektom wspomnień, które miały — jak można sądzić — charakter budulca dla kresowej pamięci już po przesiedleniu do Polski w nowych granicach. Dotyczyły one krajobrazu i architektury stron rodzinnych, stosunków rodzinnych i zwyczajów (zwłaszcza świątecznych). Tutaj najczęściej i najłatwiej dostrzec można świadomą lub nieświadomą idealizację „kraju lat dziecińczych” i rodzinnego gniazda (m.in. wyolbrzymianie pozostawionego na Wschodzie mienia). Zamknięciem tego bogatego w różne wątki rozdziału jest próba nakreślenia portretu Polaka z Kresów, w potocznym odczuciu zdominowanego przez kresowe „zaciąganie” spopularyzowane w niektórych filmach. Zdaniem autorki składają się nań tolerancja dla innych postaw i obyczajów, pełen dystansu i humoru stosunek do samych siebie, silne poczucie polskości, której jednak obcy był szowinizm, przywiązanie do tradycji i zwyczajów uznawanych za narodowe, hart ducha ukształtowany w okresie zaborów. Cechy te dały podstawę do utrwalenia się pozytywnego autostereotypu, wynoszącego ponad polskość „koroniarzy” patriotyzm kresowiaków, który oparł się wielu dziejowym burzom². Należy zauważyć, że autorka nie wyczerpała tu katalogu cech kresowej polskości. Jej elementy pojawiają się w późniejszych rozważaniach, ale też i we wcześniejszych, m.in. głęboka religijność. Ponadto czytelnik nie zawsze jest w stanie odróżnić sądy autorki o tej grupie od postrzegania się przez nią samą.

Następna partia książki (rozdział trzeci) poświęcona została omówieniu skutków II wojny światowej dla polskiego społeczeństwa Kresów Wschodnich. Również tutaj autorka zamieściła szerszy wstęp historyczny dotyczący przygotowań do wojny, przebiegu okupacji radzieckiej i niemieckiej na Kresach. Powtórzyć można tu uwagę o zbędnych, czasem podstawowych informacjach dotyczących np. paktu Hitler—Stalin. Niezgodne z obecnym stanem badań są również dane mówiące o liczbie Polaków deportowanych w latach 1939—1941 w głąb ZSRR. Autorka preferuje pochodzące sprzed półwiecza szacunki polskich historyków emigracyjnych, choć nieco wcześniej przywołuje dane NKWD, uznawane obecnie za bardziej wiarygodne³. Sporo miejsca poświęca też

2 Notabene to przekonanie występuje także np. u współczesnej polskiej mniejszości na Białorusi. Autorce niniejszej recenzji niejednokrotnie zadawano tam pytanie, kto jest lepszym, „prawdziwszym” Polakiem, ten z Polski, który swą polskość i katolickość ma niejako dane, czy ten walczący o ich zachowanie w obcym i wrogim środowisku. Powiedzenie J. Piłsudskiego o Polsce jako o obwarzanku, w którym to, co najlepsze jest na skraju, bywa częstym elementem takich rozmów. Wydaje się jednak, że podnoszenie takich problemów nie wynika z megalomaństwa Polaków z Kresów, lecz z ich kompleksów oraz buty rodaków z kraju, spychających swych wschodnich braci do rangi kolejnej odmiany „ruskich” i „bazarników”.

3 Uznanie danych NKWD za bliższe prawdy niż szacunki obliczeń powstałych na emigracji nie ma na celu umniejszanie martyrologii Polaków na Wschodzie, co czasem zarzuca się historykom wykorzystującym te źródła. Można wręcz stwierdzić, że uparte wykorzystywanie zawyżonych szacunków (spotykane najczęściej w publicystyce i... okolicznościowych przemówieniach) wiele mówi o kulcie historii cierpienia i mitologizowaniu własnej przeszłości w myśl powiedzenia „im gorzej tym lepiej”. Tak zorientowana tożsamość historyczna Polaków bez wątplenia jest ciekawym obiektem badań.

relacjom polsko-litewskim okresu wojny, jednoznacznie uznawanym przez respondentów za bardzo złe z winy Litwinów. Kolejne fragmenty tego rozdziału zawierają bardzo ciekawe przedstawienie przygotowań do przesiedleń i ich przebieg, w wyniku czego Kresy Wschodnie przestały być „rzeczywistością geograficzną, a stały się przede wszystkim elementem — — narodowej mitologii”. Duży nacisk autorka położyła tu, co zrozumiałe, na motywacje wyjeżdżających. Trafnie zwróciła uwagę na ogromne trudności i obawy w czasie podejmowania decyzji, które stały się udziałem zwłaszcza niewykształconych chłopów, zamieszkujących odległe wsie, obawiających się porzucenia swych gospodarstw, które stanowiły jedyną podstawę materialnej egzystencji rodziny. Wśród czynników przemawiających za wyjazdem znaczące miejsce zajmował strach przed represjami radzieckimi, kolchozami i walką z religią. Zdaje się również, że podjęcie decyzji ułatwiało przekonanie o tymczasowości wyjazdu i nadzieje na rychłą zmianę sytuacji politycznej. Możliwość trwałego wypędzenia ludzi z ich ojcowizny w nieznaną dla wielu kresowiaków była wprost nie do pojęcia. Za każdą decyzją (teoretycznie dobrowolną) o wyjeździe stał spłot przyczyn o charakterze rodzinnym i politycznym. Czynniki ekonomiczne, wyraźny w trakcie tzw. drugiej repatriacji 1955—1959, jak dowodzą cytowane wspomnienia, nie występował. Rachuby na lepsze życie na „poniemieckiej ziemi” były kresowiakom obce i chyba absurdalne. Zachód z jego nieznanymi miastami i wioskami był dla większości po prostu „pustym słowem” — jak określiła to jedna z respondentek. Do czynników utrudniających podjęcie decyzji o wyjeździe dodać jeszcze można fakt trwania wojny do początków maja 1945 r. — jak osiedlać się na zachodnich terenach, skoro trwają tam jeszcze walki albo przebywa niemiecka ludność cywilna? Wielogodzinne rozmowy z dawnymi przesiedleńcami przekonały autorkę, że opuszczenie domu rodzinnego i podróż na zachód należały do najbardziej traumatycznych przeżyć, które mocno wbiły się w pamięć nawet małych dzieci i wspomniane były z wielką dokładnością po wielu dziesiątkach lat. Można więc z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że dla osób w wieku średnim lub starszym był to jeszcze głębszy wstrząs, który wpłynąć musiał na ich życie w Polsce.

Przyjeżdżając po wielu nieraz trudach na teren byłych Prus Wschodnich, kresowiaci trafiali w nurt skomplikowanych procesów migracyjnych, skonfrontowani zostali z obcą, częstokroć stojącą na wyższym poziomie kulturą materialną, różnymi grupami osadników, a dodatkowo ludnością miejscową. Problemom odbudowy podstaw życia rodzin przesiedleńców oraz wyzwaniom i presjom, jakim poddane zostało w tym czasie ich poczucie tożsamości, poświęciła autorka rozdziały czwarty i piąty. Bez wątpienia sytuacja powojenna nie sprzyjała zachowaniu kresowej odrębności, a jednak przetrwała ona w najstarszym i średnim pokoleniu, a w generacjach młodszych (gdzie związki małżeńskie z przedstawicielami innych grup są bardzo częste) stanowi poważną część tradycji rodzinnej. Kresowiaci wytworzyli już wcześniej pozytywny autostereotyp i jak wykazała autorka, w zetknięciu z innymi grupami migrantów znakomicie go umocnili. Respondenci za ważne uważali akcentowanie, że nie przyjechali na te tereny dobrowolnie, z myślą o wzbogaceniu się. Takie pobudki kierowały przede wszystkim tzw. centralakami, „czarnymi charakterami”. To spośród nich — podkreślano we wszystkich niemal wspomnieniach — rekrutować się mieli szabrownicy, wszelkiej maści dorobkiewicz i oszuści, niekompetentni i butni urzędnicy, osadnicy prowadzący rabunkową gospodarkę na przydzielonych nieruchomościach. Nawet po tylu latach w relacjach odczuć można dystans, a nawet głęboką niechęć do tej grupy, bądź co bądź, rodaków. Krzywda

z powodu utraty „małej ojczyzny” powiększała się wskutek złego traktowania w nowym miejscu zamieszkania. Co ważne, poczucie utraty małej, najbliższej sercu ojczyzny, nierzadko dorobku życia, pozwalało kresowiakom podejść ze współczuciem i zrozumieniem do wysiedlanych Niemców. Taki ludzki odruch był przecież rzeczą nieczęstą w tamtych czasach. Niezaspokojenie potrzeb rodzin przesiedlonych tak z przyczyn obiektywnych (zniszczenia, wyczerpanie możliwości osadniczych), jak i subiektywnych (zła wola urzędników) połączone z poczuciem obcości zwyczajów innych grup polskich i z pogardliwym z ich strony traktowaniem („ruskie”, „zabugole”) powodowało zamykanie się tej grupy w kręgach rodzinnych i sąsiedzkich sprzed przesiedlenia. W takiej sytuacji nawet cechy negatywne lub co najwyżej neutralne jej członkowie potrafili uznać za pozytywne. Tak się stało z zacofaniem charakterystycznym dla przesiedlonych chłopów (dowód niegroźnego tradycjonalizmu), porywcznością (element kresowej natury) czy biernością (dowód wstrętu do osiągnięcia dostatku za wszelką cenę). Jak mocno kresowiaci zrażeni byli do innych grup osadniczych, świadczyć może zaskakujący fakt, przekonująco wywiedziony przez autorkę, że małżeństwa mieszane częściej zawierano z ludnością rodzimą niż Polakami z innych regionów. „Zderzenie kultur” na Warmii i Mazurach w okresie powojennym było zatem przynajmniej dla przesiedleńców z ziem utraconych bardzo bolesne. Wobec braku możliwości manifestowania i pielęgnowania własnej tradycji na zewnątrz (sytuacja polityczna, niechęć otoczenia) ciężar ich kultuwowania spoczywał w całości na rodzinach. Najpierw umacniały one w walce o przetrwanie, podsycaly marzenia o „wielkim powrocie”, a w miarę upływu lat pomagały w pogodzeniu się z losem i oswojeniu z myślą o pozostaniu na mazurskiej ziemi już na zawsze. Jak wywiązały się one z tego zadania, najlepiej świadczy fakt aktywnego rozwoju wielu inicjatyw związanych z historią i współczesnością dawnych Kresów w zmienionej sytuacji politycznej po 1989 r.

Autorka starała się również wykazać stopień nasycenia tożsamością kresową w różnych pokoleniach samych przesiedleńców i ich potomków. Temu zadaniu poświęciła dwa ostatnie rozdziały pracy. Uznać trzeba, że taka identyfikacja występuje tylko w pokoleniu najstarszym, już odchodzącym. Dla pozostałych to na ogół jeden z korzeni ich rodzin, emocjonalne nasycenie relacji między tymi osobami a „krajem ich przodków” jest o wiele słabsze. Można dodać, że tym lepiej dla Mazur i Warmii...

Na wiele z pytań postawionych przez autorkę znalezienie dokładnej, wymiernej odpowiedzi było niemożliwe lub bardzo trudne. Upływ czasu spowodował, że nie da się już przeprowadzić powtarzanych co pewien czas szerokich badań nad tą społecznością, które pokazałyby ewolucję poszczególnych składników jej samoidentyfikacji. Tym niemniej autorce udało się zebrać ogromny i różnorodny materiał źródłowy, z którego potrafiła skomponować przekonujący obraz kresowianina rzuconego po wojnie na ziemię mazurską i warmińską. Jest to portret pozytywny, gdyż autorka bardzo rzadko podejmowała polemikę z widzeniem siebie i świata reprezentowanym przez uczestników badań, preferując danie im szerokiej możliwości wypowiedzi. Warte jednak zastanowienia byłoby szersze potraktowanie takich aspektów, jak stosunek przesiedlonych do władz i nowego ustroju (autorka wspomina, że zauważali oni możliwość choćby kształcenia dzieci, na co przed 1939 r. w większości nie było ich stać), do przynależności partyjnej czy pracy w milicji (przypadki takie są gdzieniegdzie wspomniane bez analizy). Czy takie postawy były marginalne? Jak były postrzegane przez pozostałych? Osią rozważań autorki miała być kresowa tożsamość, przy tej niejako okazji stworzyła panoramę życia

tej grupy przed wojną i w pierwszym okresie po jej zakończeniu. Wykroczyła tym samym poza potrzeby narzucone przez cel badań, ale zdołała zawrzeć w pracy wiele ciekawych informacji o realiach życia tej grupy. Jak napisał jeden z bohaterów książki, przesiedlenie było przesadzaniem flanc, z których część zmarniała, część jako tako wegetowała, a część wrosła w nową ziemię. Badania H. Murawskiej z pewnością przyczyniły się do lepszego poznania procesu wrastania z jego ograniczeniami i okolicznościami sprzyjającymi. Przede wszystkim mogą jednak pomóc w lepszym uświadamianiu sobie, jak trudna jest integracja i jakie są przyczyny tak, wydawałoby się późnego, kształtowania się polskiej świadomości regionalnej na ziemiach propagandowo określanych jako „odzyskane”. Jako postulat badawczy pozostaje zgłosić propozycję stworzenia takich syntez, w szerszym może stopniu uwzględniających materiały urzędowe, dla innych regionów Polski zachodniej i północnej. Czytelnikom książki H. Murawskiej polecić także wypada nieco późniejszą pracę dotyczącą problemów osadnictwa i życia codziennego w radzieckiej części Prus Wschodnich, która również wykorzystuje zebrane współcześnie relacje i wspomnienia⁴. Dzięki temu lepiej możemy zrozumieć, jakie procesy i zjawiska stały się udziałem tej niegdyś jednej krainy.

Małgorzata Ruchniewicz

⁴ *Przesiedleńcy opowiadają. Pierwsze lata Obwodu Kaliningradzkiego we wspomnieniach i dokumentach*, pod red. J. W. Kostiaszowa, Olsztyn 2000. Recenzja ukazała się w „Komunikatach Mazursko-Warmińskich”, 2002, nr 1, ss. 112—115.